

ALEK ROGOZIŃSKI

*Z rodziną wychodzi się
dobrze tylko
na zdjęciach.
A i to nie zawsze!*



KROLOWA LODU

FILIA

ALEK **ROGOZIŃSKI**

**KRÓLOWA
LODU**

FILIA

OŚWIADCZENIE

Wszystkie postaci i wydarzenia w tej książce są oczywiście wytworem mojej wyobraźni. Co do miejsc – urokliwe Lubniewice, jak łatwo można sprawdzić na mapie, istnieją, choć na próżno szukać tam opisanej przeze mnie posiadłości oraz szkoły podstawowej. Są tam za to trzy jeziora, zamek (a nawet dwa), księgarnia, restauracja na rynku, w której serwują nasze polskie, swojskie, smaczne potrawy, oraz park tematyczny poświęcony Michalinie Wisłockiej. Jest też i biblioteka, w której miałem fantastyczne spotkanie z Czytelniczkami i Czytelnikami. I to właśnie tam padło pytanie: „Skoro się tak panu u nas podoba, to może

umieściłby pan tu akcję swojej książki?”. Jak wi-
dać – trafiło ono na podatny grunt.

Co napisawszy, życzę udanej lektury.

Alek

POSTACI

Katarzyna Łęczycka – właścicielka imperium kosmetycznego „Złota Róża”, organizująca co roku wielkie przyjęcie bożonarodzeniowo-sylwestrowe dla swojej rodziny, której przez pozostały czas nie miała w ogóle ochoty spotykać.

Gertruda Myszkowska – prawa ręka Katarzyny, uważająca jej krewniaków za nicponi i leniuchów pozbawionych jakiegokolwiek moralności.

Marta Pałasz – adoptowana córka Katarzyny, rozczarowana, że nie została jej dziedziczką.

Julian Pałasz – mąż Marty, prowadzący podwójne życie i mający się za najsprytniejszego człowieka na planecie.

Ewelina Pałasz – córka Marty i Juliana, zespolona ze swoim smartfonem mocniej niż ofiary obcego z jego kokonem w słynnym filmie science fiction z Sigourney Weaver.

Carmen Bella – kochanka Juliana oraz kilkunastu innych mężczyzn, dbająca o to, aby żaden z jej „jedy-nych na świecie” wybranków nie dowiedział się o tym, że bynajmniej nie ma wyłączności na jej względy.

Eulalia Jarzębska – siostra Katarzyny, nienawidząca jej od dzieciństwa, w którym zawsze czuła się „tą gorszą”.

Marian Łęczycki – adoptowany syn Katarzyny, cierpiący z powodu przyszytej mu już w młodości łatki życiowego niedorajdy.

Pamela Łęczycka – żona Mariana, bez najmniejszych wyrzutów trwoniąca jego pieniądze na wszystko to, co wydawało jej się niezbędne do tego, aby nazywać swoje życie luksusowym.

Brian Łęczycki – syn Mariana i Pameli, przez wszystkich uważany za rozkapryszonego bachora, a przez siebie samego za człowieka renesansu i ucieleśnienie cnót wszelakich.

Milena Zarębska – bratanica Katarzyny, będąca żywą ilustracją powiedzenia „cicha woda brzegi rwie”.

Marek Liberedzki – narzeczony Mileny, marzący o zrobieniu kariery w świecie polityki, co majątek ciotki jego ukochanej mógł mu znacznie ułatwić.

Julia Łęczycka – wdowa po zmarłym synu Katarzyny, przekonana, że teściowa zmarnowała jej sporą część życia.

Miłosz Łęczycki – syn Julii i wnuk Katarzyny, wybrany przez babcię na dziedzica jej fortuny i następcę na stanowisku szefa jej firmy.

Alicja Karo – była policjantka, a obecnie prywatna detektywka, mająca dbać o to, aby Katarzynie włos z głowy nie spadł.

oraz gościnnie:

Krzysztof Darski – świeżo awansowany inspektor policji, zastanawiający się, jakie fatum musi nad nim wisieć, skoro notorycznie trafia w fatalne miejsce, w dodatku o złym czasie.

Beata „Betty” Jankowska – narzeczona Krzysztofa, mająca nadzieję, że pobyt w okolicach Parku Miłości imienia Michaliny Wisłockiej pomoże jej zażegnać kryzys w jej związku z coraz dziwniej zachowującym się, jej zdaniem, ukochanym.

PROLOG

Wigilia świąt Bożego Narodzenia, Lubniewice

Bombki na choince huśtały się tak, jakby przed chwilą poruszył je silny wiatr. Jednak okna w pomieszczeniu ozdobionym gigantyczną bogato przybraną jodłą były szczelnie zamknięte. Panowała tu cisza, dziwacznie kontrastująca z suto zastawionym ogromnym stołem, napoczętymi daniami oraz przewieszonymi przez krzesła damskimi torebkami i męskimi marynarkami. Całość wyglądała tak, jakby zgromadzone tu osoby otrzymały wiadomość o zbliżającym się bombardowaniu, ewentualnie o nadlatującym meteorycie i błyskawicznie opuściły to miejsce, w panice porzucając nawet rzeczy osobiste.

Były to jednak tylko pozory i stojąca w drzwiach wejściowych, patrząca ze zdumieniem na ten obrazek Alicja Karo doskonale o tym wiedziała. Zrobiła kilka kroków, przystanąła na środku pomieszczenia i rozejrzała się dokoła. Po chwili zmarszczyła brwi, po czym podeszła do stołu, aby bliżej przyjrzeć się czemuś, co sekundę wcześniej zwróciło jej uwagę. Tak, miała rację. Obok jednego z półmisków z rybą po grecku znajdowała się niewielka czerwona plama. Alicja pochyliła się i powąchała ją. Zapach nie zostawiał żadnych wątpliwości. To zabawne, że ludzie uważają, że krew nie pachnie. Oczywiście, że pachnie, i nie sposób tego zapachu pomylić z niczym innym. Ale to nie wszystko... W powietrzu unosiła się jeszcze dodatkowa woń. Alicja była pewna, że ją zna. Błyskawicznie uświadomiła sobie nawet skąd. Ze swojej własnej przeszłości. Najwyraźniej ktoś użył tu broni palnej.

Cichy jęk spod choinki sprawił, że Karo nerwowo się wzdrygnęła, a następnie, nie namyślając się ani sekundy, podbiegła do miejsca, skąd dochodził. Na parkiecie, między jodłą a wyjściem na taras, leżała kobieta, której twarz znała od lat cała Polska. Katarzyna Łęczycka, właścicielka firmy kosmetycznej „Złota Róża”, nie przypominała jednak w tym momencie pełnej gracji, dystygowanej, zawsze perfekcyjnie umalowanej i ubranej w kreacje

haute couture kobiety z okładek kolorowych czasopism, ze zdjęć na najpopularniejszych plotkarskich portalach internetowych oraz z telewizyjnych „śniadaniówek”, do których regularnie ją zapraszano w charakterze największej ekspertki od spraw związanych z urodą. Jej włosy były potargane, elegancka, warta fortunę suknia częściowo podarta i miejscami poplamiona na czerwono, a jakby tego było mało, to dla ukoronowania całości rozmazany makijaż upodabniał ją do arlekina. Popatrzyła na Alicję przerażonymi oczami.

– Ja... – choć z reguły wypowiadała się pewnym głosem i z nienaganną dykcją, to teraz to, co wydobywało się z jej gardła, dało się określić tylko mianem nieskładnego bełkotu – ... nie chciałam... Nie wiem... Wszystko... Oni wszyscy... Jak to się stało? – Widać było, że kobieta próbuje resztką sił zebrać się w sobie na tyle, aby wypowiedzieć choć jedno składne zdanie. – Jest dokładnie tak... jak... ci mówiłam...

Karo poczuła, że wszystko w niej kamienieje. Dokładnie pamiętała swoje pierwsze spotkanie z Katarzyną. Tydzień wcześniej odwiedziła ona prowadzone przez Alicję w Gorzowie Wielkopolskim biuro detektywistyczne. Kiedy asystentka zaanonsowała jej przybycie, Karo poczuła zdumienie. Co taka osoba jak Łęczycka robiła w miejscu,

do którego z reguły trafiały żony podejrzewające swoich mężów o zdrady albo właściciele małych firemek, chcący sprawdzić uczciwość swoich potencjalnych kontrahentów?

Odkąd przeszła na policyjną emeryturę, licząc sobie wówczas zaledwie trzydzieści osiem lat, Alicja przeżywała rozczarowanie za rozczarowaniem. W skrytości ducha marzyła o sprawach na miarę tych, z jakimi przyszło się mierzyć jej ulubionemu bohaterowi literackiemu, Herkulesowi Poirot. A tymczasem jak dotąd w ciągu ośmiu miesięcy działania biura najbardziej oryginalną sprawą, jaka jej się trafiła, było zaginięcie kotka, zgłoszone przez jego właścicielkę, ogniście rudowłosą siedemdziesięcioletką przekonaną, że zwierzątko musiała zabić i pochować gdzieś w ogródku jej sąsiadka, określona przez nią uprzejmym mianem „natapirowanego kocmołucha”. Powodem zbrodni miało być zachowanie zaginionego zwierzątka, które z tylko jemu znanych przyczyn upodobało sobie grządki sąsiadki i regularnie czyniło demolkę w zasadzonych tam krzaczkach z malinami. Karo zaangażowała się w sprawę do tego stopnia, że nawet włamała się do piwnicy, należącej do natapirowanej, tylko po to, żeby odkryć, że prowadzi ona tam dość okazałą hodowlę konopi, co tłumaczyło fakt, że od rana do późnej nocy,

a zwłaszcza tą ostatnią porą, bywała odwiedzana przez rozmaitych podejrzanych typków. Wcześniej Alicja podejrzewała, że ich wizyty mają charakter erotyczny, i nawet dziwiła się, skąd wzięło się aż tylu fanów dość wątpliwej urody niewiasty, którą w duchu ochrzciła mianem „pudernicy z magła”. Sprawa ostatecznie miała pozytywny finał, bo kotek, o wdzięcznym imieniu Pomponik, odnalazł się w czasie likwidacji hodowli przez policję. Zdrowiutki, rzeźwiutki i radośniutki wychynął spośród krzaczorów, wzbudzając tym wątpliwości u funkcjonariuszy, czy aby nie należy go odesłać na odwyk.

Nic więc dziwnego, że pojawienie się w jej gabinecie kogoś takiego jak Łęczycka wzbudziło w Alicji z jednej strony zdziwienie, z drugiej zaś nieśmiałą nadzieję na bardziej oryginalną sprawę niż dotychczasowe.

– Prywatna detektywka – rzekła Katarzyna, kiedy po wstępnych rewerencjach zasiadły już obie naprzeciw siebie przy biurku. – Rozumiem, że zajmuje się pani sprawami, które ludzie chcieliby utrzymać w tajemnicy przed policją albo które ta ostatnia uznałaby za niegodne swojej uwagi?

– Można tak powiedzieć – przyznała Karo, przyglądając się uważnie swojej potencjalnej klientce.

Łęczycka wyglądała starzej niż na zdjęciach, ale to akurat nie było niczym oryginalnym, bo przecież niebawem już nawet fotki niemowlaków będzie się upiększać za pomocą internetowych filtrów. Ubrana była jednak nienagannie, miała kunsztowny make-up i twarz niewyrażającą żadnych uczuć, co akurat w pełni zgadzało się z jej medialnym wizerunkiem. Nie sposób było odgadnąć, w jakim jest nastroju. Jej twarz pozbawiona była jakichkolwiek cech zdradzających emocje. Alicja przyjęła, że może to być również zasługa wypełniaczy i botoksu, jakie licząca sobie, z tego, co jej było wiadomo, ponad siedemdziesiąt lat businesswomen musiała zastosować, aby jej twarz była prawie idealnie gładka. Jak widać, prekursorskie wyczyny Cher w dziedzinie utrzymania wiecznej młodości nie poszły na marne.

– To dobrze, bo kogoś takiego właśnie szukam. – Katarzyna pokiwała głową. – A czy ochrona ludzi też wchodzi w zakres pani działalności?

Karo zmarszczyła brwi.

– Od tego raczej są wyspecjalizowane firmy ochro... – zaczęła, ale businesswomen przerwała jej władcym ruchem dłoni.

– Zapytam inaczej... Jeśli podejrzewam, że ktoś chce mnie zabić, to czy jest mi pani w stanie zapewnić bezpieczeństwo? – Katarzyna

wypowiedziała te słowa tonem wyczerpanym z jakichkolwiek emocji.

Alicję lekko przytknęło.

– Mówi pani poważnie? – zapytała po chwili.

– Jak najbardziej. – Nie tylko głos, ale i twarz szefowej „Złotej Róży” nadal nie wyrażały żadnych uczuć.

– Czy nie powinna pani jednak iść z tym na policję?

– Nie! – Łęczycka zabrzmiała ostro i stanowczo. – Gdybym uznała, że mogę to zrobić, skorzystałabym z tej możliwości. To chyba jasne. Przyszłam jednak do pani i zadałam pytanie. Chciałabym usłyszeć odpowiedź.

– Cóż... – Karo przez chwilę biła się z myślami, z jednej strony słowa bizneswomen ją zaintrygowały, a z drugiej wykazałyby się wobec niej wyjątkową nieszczerością, gdyby bez wahania odpowiedziała twierdząco. – Nigdy nie miałam tego typu sprawy.

– Była pani policjantką – Łęczycka najwyraźniej sprawdziła jej przeszłość – i to znakomicie ocenianą. A do tego otarła się pani o wydział zabójstw. Musiała więc mieć pani do czynienia z mordercami.

– Tak jakby... – przyznała niepewnie Alicja, postanawiając pominąć milczeniem fakt, że przez

pierwszych siedem lat jej zajęcia służbowe ograniczały się głównie do roboty papierkowej, w wydziale do walki z terroryzmem kryminalnym i zabójstw przepracowała raptem pół roku, a potem w wyniku zawirowań w życiu prywatnym na kolejne osiem lat trafiła na posterunek, gdzie jej najbardziej mrożącą krew w żyłach sprawą było pobicie się dwóch chłopów o traktor. W dodatku zepsuty, bo jeżdżący tylko do tyłu. Cóż, widać research Łęczyczyckiej nie był zbyt dokładny, skoro uznała ją za specjalistkę od spraw morderstw. Co nie oznaczało, że nie chciałyby takową być.

– No właśnie. – Katarzyna nie wyczuła w jej głosie wahania albo też postanowiła je zignorować. – Zależy mi na dyskrecji. Pracowałaby pani incognito. Zostałaby pani oficjalnie przedstawiona przeze mnie jako dziennikarka, która pracuje nad moją autobiografią. Namawiano mnie na to już tyle razy, że nikomu nie wyda się dziwne, że wreszcie się na to zgodziłam. Powiemy, że na potrzeby książki chce pani przeprowadzić krótką rozmowę o mnie z każdym z moich krewnych. Jak ich znam, będą mile połączani. A pani zapewni to swobodę ruchów.

– Chwileczkę – przerwała jej Karo. – Nie do końca rozumiem, o czym pani mówi.

– Co roku organizuję dla swoich krewnych przyjęcie bożonarodzeniowo-sylwestrowe – wyjaśniła

Łęczycka. – W mojej posiadłości w Lubniewicach. To jedyny czas w roku, kiedy się z nimi widuję.

– Też mam za mało czasu dla bliskich... – westchnęła Alicja porozumiewawczo.

– Chodzi o zupełnie coś innego, niż pani myśli. – Katarzyna popatrzyła na nią tak chłodnym wzrokiem, że Karo poczuła, jakby nagle ktoś przyłożył jej sopel lodu do serca. – Gdybym chciała, spotykałabym się z nimi częściej. Ale nie chcę.

– Dlaczego? – zdziwiła się Karo.

– To proste. – Na twarzy Łęczyckiej pojawił się błady cień uśmiechu. – Bo ich nie znoszę. A teraz jeszcze mam dodatkowy powód.

Detektywka nie musiała się długo zastanawiać.

– Podejrzewa pani, że ktoś z nich chce panią pozbawić życia? – zapytała cicho.

Katarzyna pokręciła głową.

– Nie ktoś – rzekła nadal takim tonem, jakby mówiła o czymś mało istotnym – ale prawie każdy z nich! I to wcale nie jest najgorsze!

Z RODZINĄ WYCHODZI SIĘ DOBRZE TYLKO NA ZDJĘCIACH. A I TO NIE ZAWSZE!



Katarzyna Łęczycka, twórczyni imperium kosmetycznego „Złota Róża”, przyzwyczała swoich krewnych do tego, że widuje się z nimi tylko raz w roku, kiedy to zaprasza ich na kilka zimowych dni do swojej bajecznej rezydencji w Lubniewicach.

I choć owe rodzinne zjazdy zawsze były równie perfekcyjnie zorganizowane, co piekielnie nudne, to tym razem na krewnych słynących z niechęci do okazywania jakichkolwiek ludzkich uczuć czekać miała nie lada niespodzianka: morderstwo.

Ile mrocznych tajemnic ukrywają Katarzyna i jej krewni? Kto chce ich skompromitować i doprowadzić ich firmę do bankructwa? I jaki sekret skrywa należąca do Łęczyckiej złota broszka w kształcie róży?

Odpowiedzi na te pytania znajdziecie w nowej komedii kryminalnej Alka Rogozińskiego, autora łączącego w swoich powieściach klasyczne zagadki detektywistyczne ze sporą ilością czarnego humoru.

wydawnictwofilii.pl



Klub książki

ONA
CZYTA

Facebook.com/ONACZYTA

FILIA

Cena 44,90 zł

ISBN 978-83-8357-836-1



9 788383 578361